Nr 165. Kraków, 24 Lipca — Wtorek. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" " Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierpnia do końca Września 12 „

☞ ***Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.***

Kraków 23 lipca.

Przegląd Polityczny.

Ks. Aleksander Bułgarski bawi od dwóch dni w Wiedniu.

Sejm dalmatyński został w sobotę zamknięty; obradował przeto niespełna miesiąc.

Wspomnieliśmy w tych dniach o pogłosce, że marszałek sejmu czeskiego, a wiceprezes Izby deputowanych, książę Jerzy Lobkowic, ma być powołanym do Izby panów. Dzienniki snują dziś dalej nić swoich przypuszczeń i dodają, że w takim razie hr. Ryszard Clam-Martinic zostanie wiceprezesem Izby deputowanych. Ponieważ pierwsza wiadomość wcale jeszcze nie jest pewną — przeto druga jest bardzo przedwczesną.

Pester Lloyd stwierdza, że przyjazd cesarza Wilhelma da Gasteinu i zapowiedziane spotkanie monarchów Austryi i Niemiec nie mogą dać powodu do jakiejkolwiek dyskusyi politycznej: „Przyjazd ten i spotkanie — pisze dalej przytoczony dziennik — powtarzają się co roku i nie potrzebują żadnego komentarza. W każdym razie serdeczne stosunki obu władców należy uważać za rękojmię ścisłego porozumienia Niemiec z Austro-Węgrami; porozumienie to jest jednakże faktem tak ustalonym a przeświadczenie o niem tak przeszło w krew i kości nietylko ludów naszej Monarchii, lecz i innych państw europejskich, że zapowiedziany zjazd nie może nabrać już większego znaczenia, ani zyskać na doniosłości. Sam fakt, że opinia publiczna, dowiedziawszy się o spotkaniu, nie poczęła zapuszczać się w długie i szerokie kombinacye, najlepszym jest dowodem, jak uspakajająco oddziaływa istnienie austryacko-niemieckiego przymierza, na polityczne usposobienie."

Z Wiednia piszą, że w kołach dobrze poinformowanych uważają za rzecz pewną, iż tegoroczne spotkanie nastąpi w samym Gastein, i to w pierwszych dniach sierpnia. Za tem przemawia okoliczność, że spotkania od lat wielu mają cechę wizyt i rewizyt. Ponieważ roku zeszłego cesarz Wilhelm jeździł na dwór cesarski do Ischl, przeto obecnie na N. Pana przypada kolej rewizytowania w Gastein sędziwego monarchy niemieckiego.

Ponieważ preliminarze pojedyńczych krajów na rok 1884 nadeszły już po większej części do Wiednia, przeto ministerstwa zajęte są obecnie zestawieniem budżetów na rok przyszły. Projekt całego budżetu będzie wykończony do końca sierpnia i zostanie prawdopodobnie już we wrześniu przedłożony do zbadania i ocenienia radzie ministeryalnej. Wykaz podatków za drugie ćwierćrocze r. 1883 ma być ogłoszony z końcem przyszłego tygodnia. Zestawienia nadesłane przez pojedyńcze dyrekcye krajowe, świadczą o pomyślnym rezultacie wpływu podatków.

Londyński korespondent *Neue fr. Presse* miał w tych dniach rozmowę z jednym z członków gabinetu angielskiego, w której tenże zapewniał korespondenta, iż Gladstone chce osobiście przedłożyć traktat w sprawie kanału suezkiego bez żadnych zmian Izbie niższej i od postąpienia Izby uczynić zależnym los gabinetu. Gladstone spodziewa się zresztą, że większość oświadczy się za traktatem, choćby on nawet nie uległ żadnej zmianie; inni jednak ministrowie pragną zaprowadzenia korzystniejszych modyfikacyj w traktacie lub przekazania go osobnej komisyi. Zapewniają, że Gladstone zgodzi sia na żądania kolegów i dlatego udał się Wilson do Paryża. Stosunki między Anglią a Francyą są bardzo serdeczne, elukubracye zaś *Timesa* nie mają znaczenia, ponieważ *Times* nie reprezentuje zapatrywań narodu ani rządu.

W Londynie odbywają się ciągle posiedzenia rady gabinetu w sprawie kanału suezkiego. Dnia 19 bm. postanowiono wysłać dyrektorów Riversa i Wilsona do Paryża, w celu rokowania z Lessepsem, a dnia 20 bm. zastanawiano się nad zmianami, jakim układ odnośny ma uledz. Nagła protestacya Porty sprawiła znów nowy kłopot gabinetowi angielskiemu. Niektórzy utrzymują, że Porta zaprotestowała za inicyatywą Francyi, gdyż w ostatnich czasach okazywano Francyi w Konstantynopolu wiele sympatyi. *Pall-Mall-Gazette*, która nie sprzyja temu traktatowi, pisze między innemi: „*Times* żąda, aby chedywa zmusić do udzielenia koncessyi na budowę kanału angielskiego, lub pominąć prawa Lessepsa, choćby przez to miały być narażone na niebezpieczeństwo obecne stosunki przyjazne między Anglią a Francyą; my jednak sądzimy, że gabinet obecny nie przyłoży ręki do tak niecnego dzieła." Niektórzy korespondenci omawiają już ewentualną porażkę Gladstona w kwestyi kanału suezkiego, a jeden z nich podaje nawet następujący skład przyszłego gabinetu konserwatywnego: Lord Salisbury zostałby pierwszym lordem skarbu; Sttafford-Northcote ministrem wojny; lord Canarvon ministrem kolonij; lord Lytton ministrem spraw zagranicznych; lord Cranbrock ministrem dla Indyj; Smith kanclerzem a Colonel-Stanley pierwszym lordem admiralicyi.

Dziennik *Times*, mówiąc o nominacyi p. Waddingtona na posła rzeczypospolitej francuskiej w Londynie, twierdzi, że p. Waddington zastanie nietylko społeczeństwo angielskie jak najlepiej dla siebie usposobione, ale przekona się także, iż Anglia pragnie, aby chmury, które chwilowo zaciemniają horyzont jej stosunków z Francyą, jaknajspieszniej się rozprószyły. *Standard* uważa nominacyę p. Waddingtona za dowód, że p. Grévy czyni wszystko, co tylko można, aby zatrzeć wszelki cień nieporozumienia lub niezadowolenia, jaki mógł panować w stosunkach Anglii z Francyą. *Standard* twierdzi nadto, że nie można było uczynić lepszego wyboru.

O ustąpieniu Tissota ze stanowiska posła w Londynie donoszą, że oprócz nadwątlonego zdrowia, skłonić go także miała niechęć sfer dyplomatycznych, gdyż osobistem swem zachowaniem nie umiał sobie zjednać sympatyi. W krótkim czasie już drugi członek dyplomacyi francuskiej ustępuje z tej przyczyny, gdyż i dzisiejszy minister spraw zagranicznych p. Challemel-Lacour opuścił to stanowisko z tych samych pobudek osobistych.

Izba francuska deputowanych przyjęła 206 przeciw 160 głosom, zamknięcie dyskusyi ogólnej nad konwencyami z kolejami, a następnie przystąpić do szczegółowych rozpraw. Oczekują zamknięcia Izb przy końcu bieżącego tygodnia. W senacie odpowiedział minister spraw zagranicznych Challemel-Lacour, na interpelacyę ks. Broglie w sprawie Tonkinu. Odpowiedź ministra podajemy poniżej pod rubryką: „Francya."

Przy wyborach uzupełniających w Kiel, najwięcej głosów otrzymali profesor Hänel Heinzl socyalista i hr. Rerentlow konserwatysta. Gdy żaden z nich nie otrzymał absolutnej większości, prawdopodobnie odbędzie się wybór ściślejszy między dwoma przeciwnymi kandydatami.

Podług *Tagblattu* berlińskiego, zamierzają ks. Bismark i minister Maybach, przenieść państwowe koleje państw związkowych na państwo niemieckie.

Pojawiają się znów pogłoski, że ks. Bismark nie zamierza wcale udać się tego roku do Kissingen, ale do Friedrichsruhe, a późno w lecie do Gasteinu.

Korespondent paryski *Timesa* miał w tych dniach rozmowę z hr. Paryża, który między innemi powiedział:

„Udałem się do Frohsdorfu, ponieważ hrabia Chambord reprezentuje zasadę, która w interesie narodu nie może być zagrożoną: to jest zasadę dziedzicznej monarchii. Gdybym się tam był nie udał, zasada ta, w razie, gdybym się ja, lub który z mych następców na nią powołał, zostałaby zaprzeczoną, a wskutek tego osłabioną albo sfałszowaną. Nie wiem, komu bytność moja w Frohsdorfie pomogła, albo, czy wogóle przyniosła komu korzyść, ale powyższe względy wystarczyły, aby mię skłonić do dopełnienia obowiązku. Obowiązek ten polega na tem, aby strzedz zasady, która w przyszłości może się stać siłą, a którą naród będzie mógł rozporządzać. Dlatego udałem się do Frohsdorfu, ale powróciłem z głębokiem uczuciem czci, a sama bytność wynagrodziła mą decyzyę."

Sprawa jenerała Brialmont zajmuje do najwyższego stopnia umysły w Belgii. Jenerał ten, który należy do najznakomitszych wojskowych w Belgii i który budował sławne fortyfikacye w Antwerpii, udał się bez zezwolenia własnego rządu do monarchii Austryackiej, do Rumunii i Grecyi. W Rumunii jenerała zapytywano się o radę w sprawach wojskowych, a zwłaszcza w kwestyach tyczących się budowy fortów, w których jest on znakomitością fachową. Ministeryum belgijskie otrzymało zażalenie z Wiednia i Petersburga, oraz zapytanie czy jenerał ma oficyalną misyę w Rumunii? Gabinet p. Frere Orban natychmiast zaprzeczył, a przed kilku dniami *Moniteur belge* zamieścił dekret przeniesienia na pewien czas jenerała w stan rozporządzalności z powodu faktycznych (*pour mesure d'ordre*). W kołach wojskowych tłomaczą surowość tego rozporządzenia tą okolicznością, że jenerał dwukrotnie jeździł do Bukaresztu, wbrew woli ministra wojny.

Cóż też ci Polacy nie wyrabiają — wszędzie ich pełno i wszędzie wywierają przeważny wpływ na sprawy europejskie — *Figaro ci — Figaro la!* Trzęsą Watykanem i zupełnie go opanowali, przeprowadzili ugodę z Rosyą, a niedopuszczają ugody z Niemcami — w Petersburgu — ktoby się spodziewał, zdołali rozciągnąć sieć intryg i paraliżują swemi wpływami zbawienny ruch reform wewnętrznych, nadto rządząc w Austryi, przygotowują orleanistowską restauracyę we Francyi, a to wszystko na to, aby za pomocą przymierza austryacko-francusko-rosyjskiego, zawichrzyć pokój europejski, podkopać potęgę Niemiec i przywrócić Polskę.

Oto w krótkich słowach treść bałamuctw, któremi liberalna *National Ztg* zaprawiła w ogórkowej porze jeden Numer dziennika, w lot zaś *Tagblatt* wiedeński *ejusdem farinae* pisze szumny artykuł: „Gwiazda Polski!"

Bywają najnieprawdopodobniejsze insynuacye, zwłaszcza w prasie berlińskiej, które nas słusznym zwykły napełniać niepokojem. Kiedy *Nordd. allg. Ztg* lub inny organ inspirowany z góry rzuca jakieś na Polaków podejrzenia albo oszczerstwa — to niebywa bez przyczyny, zwykle to początek owej bajeczki o wilku i baranku. *Nat. Ztg* ani *Tagblatt* nie są w stanie nas zaniepokoić — jest to sobie fantazya liberalno-policyjnej wyobraźni rzucona dlatego, aby nie wyjść ze zwyczaju i straszyć Polakami jakby wilkołakiem. Tym razem przynajmniej nieoskarżają nas o spiski rewolucyjne — ale o dyplomatyczne wpływy. Artykuły podobne uważaćby nawet można za rodzaj reklamy mającej świadczyć o naszym postępie i wyrobieniu się politycznem — a ze społeczeństwem, któreby tak ważny stanowiło czynnik w sprawach europejskich, niejeden mąż stanu liczyćby się musiał, nie na to tylko, żeby je zgnębić, ale żeby w potrzebie nim się posłużyć. Jeśli w Rzymie, Wiedniu, Paryżu a nawet w Petersburgu mają mieć Polacy takie wpływowe stanowisko, a ilekroć jakieś przygotowuje się przymierze, to zawsze tam działają Polacy — dla czegóż w jednym tylko Berlinie niemianoby spróbować pośrednictwa przebiegłych dyplomatów i ajentów polskich? Kombinacya do tego znaleśćby się mogła o wiele prawdopodobniejsza, niż ów alians austryacko-rosyjsko-francuski. Na to odpowiada *National Ztg*: „nieufność, jaką Polacy w spotęgowanym stopniu na siebie dziś ściągają, winni to oni samym sobie, albo, jeśli im to milej, swemu nieszczęsnemu położeniu."

Zapisujemy te fantastyczne podejrzenia, i tę konkluzyę *Nat. Ztg* nie dlatego, żebyśmy do nich głębszą przywięzywali wagę, ale dla tego, aby ostrzedz ochotników broszurowych, lub nieproszonych rzeczników sprawy polskiej, którzy lubią puszczać w dziennniki bądź to indywidualne pomysły często najdziwaczniejsze, bądź to rozmowy z jakiemiś wrzekomo mężami stanu. Podobne głosy, niemające żadnego znaczenia ani podstawy, zwłaszcza niemające echa w kraju, jak n. p. rozmowa p. Brohockiego z jakimś dyplomatą włoskim — dostarczają tylko żeru nienawistnym dla Polski dziennikom włoskim lub rosyjskim, które biorąc *pars pro toto*, na karb ogólnej polityki polskiej, zaliczają niedowarzone pomysły jednostek. Mniej zawsze szkodliwe jest to, co o nas wymyślą nasi nieprzyjaciele — niż to, co z grzeszną lekkomyślnością puszczamy samozwańczo w świat w imieniu Polski.

Sprawy zagraniczne.

Francya.

Sprawa Tonkinu w senacie.

Na posiedzeniu senatu dnia 21 b. m. wystosował do rządu ks. Broglie zapowiedzianą interpelacyę tej treści: Jakiemi są obecnie stosunki nasze do Anamu; czy jesteśmy na stopie wojny wypowiedzianej? Jeśli prawdziwe jest oświadczenie ministra w Izbie: „To właśnie jest wojną" — w takim razie rząd postąpił sobie wbrew konstytucyi, gdyż bez zezwolenia Izb wypowiedzenie wojny jest niemożliwe. Mowca pyta się dalej: Czy mocarstwa neutralne zostały o tem zawiadomione? W jakim stanie znajdują się stosunki dyplomatyczne między Francyą a Anamem i Chinami?

Minister spraw zagranicznych Challemel-Lacour odpowiedział: Książę zbyt uważnie obserwuje nasze stosunki, aby nie znał sytuacyi naszej w Tonkinie. Jeśli sądzi, że oświadczenia moje w Izbie nie są dostateczne, wątpię, abym go dziś mógł zadowolnić.

Jakkolwiek ostrożnie muszę się wyrażać, w jednym punkcie muszę kategorycznie odpowiedzieć: Nie, nie wypowiedzieliśmy wojny Anemowi i nie myślimy o blokadzie, chociaż można ją zarządzić nawet bez wypowiedzenia wojny. Zarządzilibyśmy jednak blokadę, gdybyśmy się przekonali, że mocarstwo jakie dostarcza Anamowi broni i amunicyi. Cesarz Tu-Duc nigdy nie wypowiedział wojny i nie ogłosił manifestu, któregomożnaby uważać za wypowiedzenie wojny.

Mając zresztą do czynienia z ludami, jak Anamici i Chińczycy, nie wie się nigdy dokładnie, kiedy z nimi rozpoczyna się wojna, ponieważ ludy te różnią się od ucywilizowanych tak dalece, iż pod pewnym względem można z niemi walczyć, a równocześnie rokować. Tu-Duc zapewniał często, że szanuje traktat z Francyą, i starał się utrzymywać z nami stosunki dyplomatyczne. Od kilku dni posiadamy listy ministra spraw zagranicznych Anamu, do gubernatora w Kochin-Chinie, które są wzorem dyplomacyi oryentalnej. W listach tych zapewnia ów minister, że chce utrzymać pokój z nami, ale zarazem grozi, że gdyby nasz poseł odjechał, nie bierze odpowiedzialności za jego życie.

Od tego do wypowiedzenia wojny, jest jeszcze daleko. Otrzymaliśmy list, w którym Anam żąda od Chin pomocy; list ten jest widocznie apokryfem. Chiny nie oświadczyły nam wcale, że Anam uważa się za ich wasala i żąda od nich pomocy. Podczas wojennej operacyi naszej, widzimy bandy chińskie i anamijskie, ale nie mamy dowodów, że wojska te działają w interesie i na żądanie rządu anamijskiego. Oświadczyliśmy dawno już Anamowi, że zabezpieczymy stanowiska nasze w Tonkinie, że wykonamy prawa i dopełnimy obowiązków wypływających z traktatu i że poskromimy wybryki wojsk anamijskich i chińskich przeciw naszym rodakom.

Jakkolwiek trudno spodziewać się wykonania tego traktatu, i chociaż postępowanie Anamu wywołuje katastrofy, nie chcemy wypowiedzieć wojny Anamowi. — Książę Broglie: O to właśnie pytałem się! — Minister: Książę zdaje się być zadowolonym. Nie chcemy wojny z Anamem; nie chcemy upadku tego państwa, ani obalenia jego dynastyi; ale ogół faktów, ton mowy Tu-Duca, rządu chińskiego i ambasadorów chińskich jest taki, iż możemy się uważać za stronę wojującą z Anamem, i że istotnie walczymy z nim. (*Okrzyki na prawicy: Dopiero mówiłeś pan inaczej!*) Bandy chińskie i anamijskie stoją na terytoryum Tonkinu, i rozpoczęły akcyę, jeżeli nie na wyraźny rozkaz, to przynajmniej za wolą rządu Anamu. W listopadzie oświadczył pewien duchowny komendantowi Rivière, że chcą z nami prowadzić wojnę. Jeśli przekonamy się, że nie będziemy mogli przywrócić w Tonkinie porządku, bez użycia broni przeciw tym, którzy są sprawcami tego nieporządku, zapytamy was o zdanie co do decyzyi naszej w takim razie; ale tak daleko jeszcze nie zaszliśmy. Dotąd chodzi tylko o stłumienie rozruchów powstańczych. Chcemy pomścić śmierć komendanta Riviera, pomścić hańbę, wyrządzoną broni naszej i zwłokom naszych żołnierzy. To właśnie interesuje obecnie kraj, żołnierzy i opinię publiczną.

Ks. Broglie oświadczył, że minister mówił wymownie, ale nie dyplomatycznie i nie konstytucyjnie.

Rosya.

Z Petersburga donoszą, że dnia 10 b. m. w południe aresztowano na Rygskim Prospekcie starą, nędznie odzianą kobietę, która rewolucyjne odezwy między lud rozrzucała. Kobieta ta nie mogła się zrazu wydziwić, za co ją policya aresztuje, kiedy ona tylko zadrukowane papiery ludowi bezpłatnie rozdaje. W czasie przesłuchania wyszło na jaw, że ona wcale nie umié czytać, i że odezwy dostała od dwóch młodych ludzi, zamieszkałych na Rygskim Prespekcie nr. 63, gdzie jest praczką. Przyznała, że już po raz drugi rozrzuca takie papiery, które jej dano jako ogłoszenia o wyprzedaży towarów. Natychmisst dom po nr. 63 przetrząśnięto. Dwaj młodzi ludzie wskazani przez praczkę, którzy niedawno pokoik tam wynajęli, zostali ujęci. W pokoju nie było nic podejrzanego; dopiero na strychu znaleziono prasę ręczną i inne przybory do drukowania broszur. Odezwa zawiera protest przeciw środkom zarządzonym przez władze w sprawie rewolucyonistów, skazanych ostatniemi czasy na śmierć i potem ułaskawionych na dożywotne roboty, ponieważ to ułaskawienie zmieniło się w zamknięcie na całe życie

---

Złote wesele w Ruszczy.

21 lipca 1883.

Temu lat blisko sto, bo tylko czterech brakuje, i także w lipcu (dzień się tylko nie zgadza) był wielki zjazd i ruch w domu Pawła Popiela. Województwo Sandomierskie miało przyjąć w domu swojego kasztelana króla Stanisława Augusta, wracającego z kaniowskiej podróży. Poeta Trembecki pisał na tę uroczystość wiersz, w którym było także, od króla niby, podziękowanie i oświadczenie:

Zna on was zawsze wiernie życzliwych,
A przytem czynnych i pilnych,
O wspólne dobro zawsze gorliwych,
Słuszności zawsze przychylnych.

Po Chocimowie kasztelana Popiela, stały w programie podróży królewskiej Kurozwęki Sołtyków. Dwa te domy może nie były sobie podówczas bardzo przyjazne; musiała je rozdzielać polityka, bo kasztelan sandomierski trzymał się strony królewskiej, a Sołtykowie za przykładem Biskupa krakowskiego byli w opozycyi.

Gdyby w tym czasie, kiedy król i Rzeczpospolita spodziewali się lepszego spraw polskich obrotu, kiedy Sejm konstytucyjny był w powietrzu, gdyby kto był zapytał, co będzie na tych miejscach za lat sto, to najgorsze przewidywania tych, co w przyszłość patrzyli najsmutniej, nie byłyby jeszcze doszły rzeczywistości. Ani króla, ani Rzeczypospolitej, ani kasztelana, ani Sandomierskiego województwa; cóż więc zostało? co ten jasnowidzący przed wiekiem byłby zobaczył po wieku, niewzruszonem i nietkniętem z tego świata, który jego otaczał? Nic... tylko chrześcijańską i polską rodzinę, chrześcijański polski dom, to, co przywalone i ukryte, jest przecież, żyje, i z czego wszystko może odrosnąć. Byłby zobaczył swoich znajomych, panów Chocimowa i Kurozwęk, połączonych węzłem najświętszym i dających z siebie przykład takiej rodziny, takiego domu, w którym wszystko się ocala i przechowuje, z którego wszystko odradza się i odrasta. I byłby powtórzył wierszyk znanego sobie szambelana:

„Widzę was zawsze wiernie życzliwych,
A przytem czynnych i pilnych,
O wspólne dobro zawsze gorliwych,
Słuszności zawsze przychylnych."

Tylko do tego świadectwa dodałby coś jeszcze, o czem Trembecki nie wiedział: oto, że te wszystkie cnoty sprawiedliwości, gorliwości o wspólne dobro, czynności, życzliwości dla ludzi, opierają się o jednę, której tamten nie znał, o wierność komuś większemu, niż król i niż Rzeczpospolita, i że z tej wierności dopiero wypływa ta stałość, powaga i moc, przez którą rodzina staje się dla ludzi przykładem, dla Ojczyzny siłą i prawdziwym fundamentem.

Takiej rodzinie oddać hołd, a hołdem tym zaświadczyć, że była i jest przykładem i siłą, oto, co dało dziś powód do takiego u Pawła Popiela zjazdu, do jakiego przed 96 laty był powodem przejazd króla Stanisława. Zjazd nie tak huczny, nie tak oficyalny, może nie tak liczny, jak tamten, z charakterem rodzinnego tylko obchodu i kościelnego obrzędu, ale poważny bardzo i godzien pamięci, a choć go może wiersz żadnego poety nie uwieczni, nie zapomniany dla tych, co w nim uczestniczyli.

W tym roku pan Paweł Popiel i pani Emilia z Sołtyków mają obchodzić złote wesele: wiadomość ta dawno chodziła po kraju, a gdzie doszła, znajdowała sympatyczny odgłos. Bo mało się znajdzie (jeżeli jest jaka) par małżeńskich tak znanych w całej Koronie i Litwie, tak na wszystkie strony połączonych związkami krwi, przyjaźni, wspomnień; kto osób nie zna nawet, ten jeszcze słyszał i wié o domu i o jego głowie. Z jakimiż bowiem wypadkami, z jakimi ludźmi, z jakiemi kierunkami polskiego a nawet zagranicznego życia nie łączą się te żywoty? Jakie kwestye wstrząsające naszym wiekiem i narodem, polityczne, czy religijne, filozoficzne, czy społeczno-naukowe, czy ekonomiczne nie wplotły się w to życie, a z tego umysłu, rozważone w nim i wytrawione, nie rozchodziły się do koła? A przytem to zjawisko dziwne umysłu wszechstronnego, tak po młodzieńczemu żywego i ciekawego, że niema tej rzeczy, którejby go nie obchodziła, do którejby się nie palił. „*Nihil humani a me alienum, nihil poloni mihi ignotum*", czy w sejmie radzić, czy z uczonymi i artystami rozprawiać, czy stare zabytki w właściwym stylu odnawiać, czy pojechać daleko, żeby je tylko oglądać, — do wszystkiego pcha uczucie obowiązku i młodzieńczy zapał, a szczęśliwa organizacya fizyczna na wszystko pozwala. Kiedy znowu serce otwarte i humor pogodny uczą, jak ludziom być miłym, jak dla nich trudu nie żałować, jak się z nimi bawić. To usposobienie i to wysokie wykształcenie, w połączeniu z powagą wieku, charakteru i rozumu, składa typ nader w świecie rzadki: doskonałej, wszechstronnej cywilizacyi, z dodatkiem i z wdziękiem staropolskiej tradycyi i cechy.

Oto mniej więcej, co myśleli ci, co jechali wczoraj do Ruszczy, a do tego dodawali jeszcze, że przed mężczyzną nawet najlepszym tylko czoła się chylą, ale przed niewiastą gną się kolana; w nim się tylko ludzkich cnót szuka, w niej się zawsze coś wyższego, anielskiego widzi i czci. Myśleli jeszcze, że nic piękniejszego, jak widok dzieci, których żywoty są stwierdzeniem wszystkich rodzicielskich przekonań i zamiłowań. Synowie dziś ziemianie wszyscy, z konieczności, ale może jeden tylko najstarszy do tego zawodu przeznaczony choć do innych nie mniej sposobny, a do publicznego życia może najwyraźniej właśnie stworzony. Drugi z rzędu wojskową służbą wyznawał ojcowskie przekonania o potrzebie służby: w wojsku papieskiem pod Castel-Fidardo jego przekonania katolickie, a inną służbą jego *nihil poloni a me alienum*, co dziś znowu stwierdza swoją służbą poselską. Syn trzeci, jakby ożywiony i pchnięty ojcowską pasyą do nauki nauczał w warszawskiej Szkole Głównej, dopóki mu jej nie zamknięto, a teraz wierny klasycznym ojca zamiłowaniom, skraca sobie gospodarskie *otia*, przenosząc Homera w polski hexameter. Najmłodszy wyobrażał religijne ojca uczucia i poświęcił się służbie Bożej, a poświęcił znać zupełnie i dobrze kiedy go Bóg zabrał do siebie tak rychło. I córki także wypełniają cały zakres niewieścich powołań. Kiedy najstarsza odumarła sierot kilkoro, druga siostra przyjęła jej obowiązki, przyjęła jej serce matki; najmłodsza tak, jak brat najmłodszy, na służbie Bożej i służbie bliźniego w klasztorze, trzecia na służbie rodziców podpora i ozdoba ich starości, cicha ale wszystko ożywiająca dusza ich domu, opiekunka ich włości... Jak wyglądałby kraj, gdyby każdy dom mógł wyglądać tak, jak ten?

Pora do zjazdów niesposobna, Kraków wyludniony bardzo, na wsi żniwa, więc ruszyć się trudno, inni znów w kąpielach, z których wracać trudno, w innym czasie byłoby się i ludzi więcej zebrało. Ale ludno było i tak, a rogatki na Mogilskiej drodze rzadko kiedy mają taki zarobek. Przypominała się stara piosneczka: „jadą wozy za wozami", tak się różne zaprzęgi goniły od rana w stronę Ruszczy.

Na miejscu tak tłumno i gwarno, że rozpatrzeć się trudno, kto jest, i po czasie dopiero się widzi, że nie brak żadnej części Polski geograficznej, ani też moralnej. Brak tylko tych, których właśnie widzieć pragnęłoby się najżywiej, braci Gospodarza: X. Arcybiskupa Warszawskiego..., p. Wacława wstrzymało złe zdrowie. Z tym wyjątkiem (prawda, że nader bolesnym) rodzina cała bliższa i dalsza, trzech synów z żonami i dziećmi, córka pani Rostworowska z mężem i dziećmi, synowcowie i synowice, dalsze pokrewieństwa Badeniowie, Byszewscy, pani Januszkiewiczowa i jej siostra hr.

do twierdzy, zamiast zesłania na Syberyę. Autor odezwy zaprzecza krążącym pogłoskom, jakoby szeregi rewolucyjne znacznie miały być przerzedzone. Przybyło owszem wielu członków z prowincyi, z Petersburga i Moskwy. Dalej następują pogróżki skierowane przeciw „mocarzom," jeżeli dola robotników i ludu nie dozna poprawy.

Na kolonizacyę niemiecką obecnie wiele dzienników zwraca coraz baczniejszą uwagę. I tak *Sowremiennyja Izwiestija* występują z artykułem dotyczącym tej kwestyi, a trzymanym w tonie ostrym. Gazeta ta pragnie, aby poddaństwo rosyjskie było koniecznem następstwem mieszkania rocznego w obrębie Cesarstwa i Królestwa, i aby termin ten przedewszystkiem obowiązywał Niemców, jako mieszkających w państwie ościennem, skąd największy przypływ kolonistów.

A czyż powinno być pozwolone cudzoziemcom, zapytuje dalej dziennik, — nabywanie własności nieruchomej; a jeżeli powinno, to na jakich warunkach? Czy cudzoziemcy powinni mieć prawo trudnienia się przemysłem? A pod wielu względami czynione są im ułatwienia i przywileje, jakich tubylcy nie używają. Obfitość ziemi i przyległa bliskość państw zagranicznych otworzyły zbyt przestronno drzwi gościnności naszej dla cudzoziemców. Dawno już czas je przymknąć. Nie żyjemy już w epoce carów moskiewskich, kiedy i lekarza i architekta i malarza nieledwie sprowadzano z za morza; nie żyjemy również w epoce Piotra ani Katarzyny, kiedy wabiono przybyszów do zaludnienia stepów samarskich i nowo-rosyjskich. Coraz ciaśniej i u nas być zaczyna. Podobnie dają pewne przywileje krajowcom przed cudzoziemcami, i tak jest gdzieindziej. Bismarck bez ceremonii zmusza Duńczyków, — mieszkających w niemieckim Szleswiku do pełnienia służby wojskowej w Prusach. Dość zaś następnie nad tem wszystkiem, aby dojść do wniosku, że prawa cudzoziemców w Rosyi winny być gruntownie przejrzane i zbadane, oraz, że co najmniej, należy stawiać cudzoziemcom trudności w nabywaniu własności nieruchomej.

I dlaczegożbyśmy nie mieli ów korpus niemiecki na Wołyniu (o czem pisze *Ruś*) zniewolić do służby w naszem wojsku, tak samo, jak Duńczycy służą w wojsku niemieckiem? Możnaby spróbować, a zobaczymy, czy im się to spodoba i czy nie zabiorą się wcześniej jeszcze, przed upływem trzech lat?...

Towarzystwo Pedagogiczne.

Stryj 21 lipca.

XVII-te walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego w Stryju.

(*Ch*) W ostatniej korespondencyi winniśmy wspomnąć jeszcze o kilku sprawach i wnioskach załatwionych na ostatniem zjeździe pedagogicznym. Rozpocząć nam wypadnie od kwestyi egzaminów wstępnych do pierwszej klasy szkół średnich, która jak zmora rokrocznie trapi zgromadzenie pedagogiczne.

Z przyjemnością należy stwierdzić, że w bieżącym roku po wygłoszeniu jasnego i objektywnego na tę sprawę poglądu przez p. Baranowskiego, zgromadzenie nie domagało się zmian radykalnych w tym kierunku, uchwalając po krótkiej dyskusyi na wniosek referenta, aby zarząd główny wniósł do Rady szkolnej umotywowane przedstawienie z żądaniem, iżby egzamina wstępne nie odbywały się tak pospiesznie, jak dotąd; dalej, iżby nie odbywały się w tym czasie, kiedy zarówno dyrektorowie, jak też grono nauczycielskie mają największe zajęcia urzędowe, lecz w czasie od nauki wolnym, t. j. albo po zakończeniu, albo przed rozpoczęciem roku szkolnego, za opłaceniem odpowiedniej taksy, jako honoraryum dla nauczycieli.

W krótkości omówił następnie Dr Gerstmann sprawę założenia kolonii wakacyjnych, a zgromadzenie upoważniło zarząd główny do wydania 100 złr., na wprowadzenie w życie w bieżącym roku takiej kolonii w gospodzie oddziału czarnohorskiego Towarz. tatrzańskiego w Żabiu. Doliczywszy 100 złr., które hr. Gołuchowski na ten cel poświęcić przyrzekł, zarząd kolonii posiada już kwotę 200 złr., która niewątpliwie urośnie jeszcze z datków ludzi dobrej woli, i z kwoty, jaką niezawodnie ofiaruje na ten cel Rada miasta Lwowa.

Z kolei załatwiono następujący szereg wniosków:

Na wniosek oddziału ropczyckiego (ref. Maciołowski) polecono zarządowi głównemu o postaranie się, aby we wszystkich miastach, gdzie są gimnazya lub jakiekolwiek inne szkoły średnie, w istniejących już bursach dla młodzieży, przyjmowano synów nauczycieli szkół ludowych, gdzieby zaś bursy nie było, dążyć do jej założenia. Bursy, w których synowie nauczycieli znaleźli pomieszczenie, należy subwencyonować z funduszów Towarzystwa pedagogicznego.

Wniosek hr. Dzieduszyckiego, aby jedną połowę wpisów i siedm trzecich dochodów rozpisywały zarządy oddziałowe na swoje cele, załatwiono w ten sposób, iż jak długo statut w tym kierunku zmieniony nie zostanie, zarząd główny udzielać będzie oddziałom czynnym, przedstawiającym zarządowi głównemu regularnie sprawozdania i rachunki, i posiadającym zgromadzenie bibliotekę, administrowane przez ustanowionego przez zarząd oddziałowy bibliotekarza, — coroczne pewnych kwot na zakupno książek dla bibliotek szkolnych, któreby mogły służyć do użytku nauczycieli.

W sprawie wniosku, domagającego się, by urzędy podatkowe płacę nauczycielom ludowym, za należytem pokwitowaniem do najbliższych urzędów pocztowych, wolne od opłaty przesyłały, uchwalono w myśl propozycyi referenta p. Kisielewskiego, aby zarząd główny zasięgnął w tej mierze opinii finansowych i pocztowych organów i poczynił w tym kierunku stosowne kroki, jakie na razie będą możliwe, tudzież zdał sprawę na zjeździe w Tarnowie.

Na wniosek przedstawiony przez ref. inspektora Baranowskiego, polecono zarządowi głównemu prosić Radę szkolną, by obrazy Tempskiego nadesłała, przejrzała, widoki zagraniczne, czy to krajobrazów, czy też sceny z rzemiosł i handlu zastąpiła swojskiemi, lub ewentualnie nową książkę do poglądu, lepiej zastosowaną do czytanek szkolnych i odpowiedniejszą dla naszej dziatwy wydała.

Wniosek o poparcie dwutygodnika *Światełko*, redagowanego dla dzieci w Stanisławowie (ref. Chyliński), przyjęto z tem zastrzeżeniem, żeby zarząd główny po przejrzeniu ogłoszonych dotąd numerów, pismo to uznał za pożyteczne i celowi swemu odpowiadające.

Wniosek o poparcie *Przewodnika gimnastycznego*, wydawanego przez Towarzystwo „Sokół," (ref. Chyliński), zalecono gorąco zarządowi głównemu do uwzględnienia.

Na wniosek, przedstawiony przez referenta p. Kisielewskiego, uchwalono usilnie zalecić, aby zarząd główny odniósł się w jak najkrótszym czasie do zarządów oddziałowych, ażeby w miastach, w których są szkoły wydziałowe lub zorganizowane sześcio-klasowe, zakładano szkoły przemysłowe z uwzględnieniem nauki tych rzemiosł, które w okolicy najbardziej okazują się potrzebne. Zgromadzenie przyjmuje do wniosku tego dodatek p. Zgórskiego, aby zarząd główny udał się do Wydziału krajowego z uprzejmą prośbą o popieranie przemysłu domowego i rękodzielniczego, i ułożył plan ogólny organizacyi szkół przemysłowych w kraju.

Na wniosek oddziału Tarnopolskiego w sprawie zmniejszenia lat służby z 40 na 30, polecono zarządowi głównemu, aby te kwestyę osobnem podaniem motywowanem poruszył w sejmie krajowym na nowo podczas tegorocznej kadencyi.

Na wniosek oddziału tarnowskiego polecono zarządowi głównemu, by bibliotekom oddziałów czynnych i regularnie sprawozdania przedkładających, przesyłał po jednym egzemplarzu dzieł wydanych nakładem Tow. pedagogicznego.

Na wniosek oddziału sokalskiego, polecono zarządowi głównemu, aby przy spodziewanej rewizyi ustaw szkolnych starał się odpowiedniemi środkami wpłynąć na polepszenie położenia materyalnego nauczycieli wogóle, a w szczególności, aby podniósł opłakany stan dotychczasowy nauczycieli po mniejszych miastach.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i odczytaniu protokółu, zamknął ostatnie posiedzenie zjazdu prezes Sawczyński.

Obecnie, gdy zewsząd nawołują do reformy szkół, skorzystał p. Sawczyński z licznego zgromadzenia nauczycieli w Stryju, i rozwinął wobec nich szeroki swój pogląd na tę kwestyę, która porusza najszersze sfery naszego społeczeństwa. W długiej mowie, wygłoszonej, jak zwykle z werwą i zapałem, rzucił nowe światło na te wszystkie zagadnienia, a przemawiając wysoce wymownie w porywających wyrazach, które do głębi poruszyć mogły słuchaczy, określił p. Sawczyński wzniosłe zadanie nauczyciela ludowego, podniósł jego szlachetną pracę, mającą wyższe znaczenie społeczne, i wskazał sumienność w pełnieniu obowiązków, jako główne hasło naszego nauczycielstwa.

W dalszym ciągu swego przemówienia, wystąpił nietylko przeciw tym, co krytykowali plany szkolne, ale wogóle wyraził ubolewanie z tego powodu, iż objawia się chęć do zmiany ustaw świeżo w sejmie uchwalonych, a więc chęć do reformy tego, co się zaczęło, co jeszcze swoich korzeni nie rozwinęło. Oględnie dotknął p. Sawczyński znanego programu marszałka Zyblikiewicza co do szkół, stwierdzając ogólnie, iż człowiekowi z tem sercem gorącem, jakie posiada marszałek dla ludu i jego potrzeb, towarzyszyły najszlachetniejsze intencye, i że należałoby istotnie dać możność najszerszym masom naszego ludu do rychłego kształcenia się; ale mówca pragnie, aby nauki udzielał wyłącznie człowiek wykształcony, kwalifikowany do zawodu nauczycielskiego, ale nie niedouk, którego całe działanie, ani pod naukowym, ani pod moralnym względem dla ludu korzystnem nie będzie. Ogólnie ze słów p. Sawczyńskiego tryskało nietylko gorące zamiłowanie zawodu, któremu się poświęcił, ale także przebijało przejęcie się szczere potrzebami i losem nauczycieli ludowych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lipca.

Minister Dr Ziemiałkowski przejechał wczoraj rano przez Kraków, udając się z Wiednia do Galicyi.

— **Komitet Muzeum Narodowego** składają, jak wiadomo: prezydent miasta Dr Weigel, I wiceprezydent p. Muczkowski, prezes Akademii Umiejętności Dr Majer, dyrektor szkoły sztuk pięknych Jan Matejko, konserwator zabytków pomnikowych Józef Łepkowski, przewodniczący komisyi historyi sztuki w Akademii Umiejętności Wład. Łuszczkiewicz, profesor historyi sztuki w uniw. Jag. Dr Maryan Sokołowski, prezes Tow. sztuk pięknych krak. ks. Marceli Czartoryski i delegat tegoż Tow. p. Piotr Umiński, delegat lwowskiego Tow. sztuk pięknych Otto Hausner i trzech radców miejskich, mianowicie: Artur hr. Potocki, Dr Faustyn Jakubowski i Dr Jordan. Komitet ten stosownie do statutu wybrał w uzupełnieniu komitetu na posiedzeniu d. 8 czerwca b. r. trzech malarzy, t. j. pp. Siemiradzkiego, Juliusza Kossaka i Lipińskiego, z tem zastrzeżeniem, by w razie wskazania przez p. Siemiradzkiego zastępcy, tenże zastępca wszedł w miejsce p. Siemiradzkiego, p. Siemiradzki zaś wszedł w skład komitetu według § 12 ust. 2 statutu Muzeum Narodowego. Wybrano dalej dwóch rzeźbiarzy, mianowicie pp. Welońskiego i Gujskiego, oraz dwóch architektów, pp. Prylińskiego i Odrzywolskiego Uchwalono także wówczas na wniosek wiceprezydenta Muczkowskiego, aby pp. Matejko, Dr F. Jakubowski i Łuszczkiewicz wypracowali do przyszłego posiedzenia regulamin dla Muzeum Narodowego, ułożyli budżet, wreszcie, by przedstawili sposób upamiętnienia daru Siemiradzkiego. Skoro tylko regulamin był gotowy, prezydent Dr Weigel zwołał posiedzenie i takowe odbyło się w piątek d. 20 b. m.. Na tem posiedzeniu przyjęto regulamin tymczasowy prowizoryczny, i postanowiono na przyszłem posiedzeniu, które odbędzie się 27 b. m. o g. 5ej po południu, wybrać Wydział wykonawczy z 4 członków i dyrektora. Otwarcie Muzeum nastąpi uroczyście podczas zjazdu na uroczystość jubileuszu Sobieskiego.

Jest to ważny dla miasta i kraju fakt. Myśl rzucona przed parą laty, a poparta wspaniałą ofiarą Siemiradzkiego, nie została poronioną, jak tyle u nas pięknych projektów, ale dojrzała i niebawem wejdzie w życie. Komitet zamierza wkrótce przystąpić do wyboru dyrektora, od czego przeważnie zależeć będzie dalszy rozwój Muzeum. Dowiadujemy się, że Muzeum ma niebawem uzyskać bogate zbiory wysokiej artystycznej wartości. Ponieważ sprawa ta jest dopiero w toku, powstrzymujemy się jeszcze od podania szczegółów co do tych cennych nabytków. Komitet Muzeum postanowił na ostatniej sesyi przesłać swe życzenia mężowi, który położył tyle zasług na polu sztuki wysokiem swem znawstwem i wielką gorliwością tak w sprawach zachowania dawnych pomników, jak i swym światłym udziałem w każdem zadaniu, dzieła sztuki mającem na celu. Wszyscy członkowie komitetu złożyli swe podpisy na powinszowaniu dla p. Pawła Popiela, z powodu jego złotego wesela.

— **Poświęcenie dzwonów** do budującego się kościoła PP. Felicyanek na Smoleńsku odbyło się wczoraj zrana. Aktu tego dopełnił X. Biskup krakowski — udzieliwszy poprzednio w kaplicy PP. Felicyanek niższych święceń jednemu z dyakonów, który mimo podeszłego wieku przygotowuje się do stanu kapłańskiego. Podczas mszy pontyfikalnej, odzywał się wdzięczny chór sióstr zakonnych. Niestrudzony pasterz dwukrotnie w czasie nabożeństwa przemawiał, zwracając najpierw ojcowskie słowa do sędziwego dyakona, a po akcie poświęcenia dzwonów zwrócił swą mowę do Zgromadzenia PP. Felicyanek. Większy dzwon otrzymał imiona: „Józef, Feliks", mniejszy zaś: „Marya, Albin, Franciszek." Rodzicami chrzestnymi przy tym akcie poświęcenia dzwonów byli hr. L. Dębicki i Marya ze Skrzyńskich Orpiszewska.

— **Dnia 22 b. m.** odbyły się prymicye Jana Skwarczyńskiego, Krakowianina, w kościele św. Krzyża. W uroczystości tej wzięły udział cechy i liczne zebranie publiczności — a podczas nabożeństwa przemawiali X. kanclerz Józefczyk i X. Piwoński.

— **Józef Jakubowicz** przed paru dniami zmarł w Krakowie w powrocie z Gastein. Był to bardzo wpływowy w swej okolicy obywatel, równie wzorowy gospodarz i rolnik, jak gorliwy w rzeczach politycznych, a wykształcony w rzeczach literackich. Jakubowicz znaczny brał udział w ruchu politycznym 1848 r. we Lwowie, oraz w organizacyi białej obywatelstwa w Brzeżańskiem w r. 1863; do Sejmu nie wszedł, ale w Towarzystwie rolniczem i przy wyborach głos Jakubowicza był zawsze znaczącym. Zespolony przyjaźnią z Polem, Szajnochą, Bielowskim i Leszkiem Borkowskim, gdyby nie trudy gospodarcze, z wielkiem zamiłowaniem podejmowane, byłby niewątpliwie zaznaczył się w literaturze, jak to wnosić można z drobniejszych prac prozą i wierszem rozrzuconych po pismach czasowych. Niemniej był gorliwym w rzeczach miłosierdzia i filantropii; utworzył własnym kosztem bursę w Brzeżanach i popierał fundacyę swej żony Stowarzyszenie św. Klaudyi. S. p. Jakubowicz był ożeniony z hrabiną Jabłonowską, z domu hr. Karsnicką, 1° voto hr. Kalinowską.

— **Igrzyska Olimpijskie** na Błoniach wyprawił wczoraj p. Suhr, dyrektor Cyrku. Ściągnęły one tłumy widzów, chciwych wrażeń. Nigdy Cyrk nie zgromadził tak licznej publiczności. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała p. Suhr! Chłopskie wyścigi ogólne obudziły zajęcie. Włościanie bowiem biegali z niekłamanym zapałem, a tłumy witały zwycięzców grzmiącemi oklaskami. Były następnie wyścigi cyrkowe *jockeyów* i amazonek, z których jedna, jakby na komendę spadła. Dalej były wyścigi wozów rzymskich, ciągnionych przez rumaki straży pożarnej, któremi kierowali magistratualni furmani przebrani do połowy po rzymsku.

Zgruchotane wozy, wyrzuceni z wozów furmani dodali żywiołu dramatycznego igrzyskom, które zakończyły się rzymskiemi wyścigami koni cyrkowych puszczonych na wolność. Zadowolenie publiczności było zupełne, a chwilami objawiało się entuzyastycznemi okrzykami. Nic już zatem nie brakuje do zupełnej analogii między Krakowem, a najpiękniejszym rozkwitem cywilizacyi klasycznej.

— **Z uniwersytetu.** P. Mieczysław Kicki, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Pani M ller-Czechowska**, pp. Friemann i Makowski, przybyli dziś do Krakowa z powrotem z wód podkarpackich, gdzie kilka dali koncertów.

— (*x*) **Z cyrku.** Zgadzamy się zupełnie na wyrazy uznania, jakiemi *Czas* ocenia produkcye cyrkowe p. Suhra, a nawet chętnie do częstych należelibyśmy widzów, gdyby nie to, że wstęp na przedstawienia bywa zwykle gorzej niż nieprzyjemny. Publiczność wszystkich miejsc wchodzi jednemi drzwiami, u których odbywa się kontrola biletów w sposób dość szorstki, a przez osoby nie umiejące po polsku. Zdarzyło mi się raz, że idąc z dziećmi na przedstawienie, zostałem formalnie zalany falą tłumu popychającego się, szturkającego, śród którego bez ceremonii tytułowano się epitetami, jakich dzieci słuchać nie powinne. Innym razem, idąc z żoną, naraziłem ją na formalne zgniecenie, a przynajmniej zniszczenie toalety. Musiałbym zdobyć się na wielką odwagę, bym poszedł raz trzeci. Życzliwością dla p. Suhra powodowany, radzę szczerze, aby nie wpuszczano jednemi drzwiami wszystkich widzów, bo i zetknięcie się u tych drzwi nie bardzo miłe i ścisk powstaje wielki i przykrości się doznaje, słysząc opryskliwe kłótnie osób kontrolujących bilety z widzami galeryjnymi. Mógłby p. Suhr iść w tej mierze za przykładem teatru, a niezawodnie miałby dwa razy więcej widzów.

— **W sobotę** Jan Wautuch, uczeń ślusarski, celem zdjęcia okna na drugiem piętrze w hotelu Saskim, stanął na stołku w oknie, i straciwszy równowagę, spadł na dziedziniec. Wautucha, mocno potłuczonego, odwieziono do szpitala Ś. Łazarza, gdzie w kilka godzin życie zakończył.

— **Chrzanów** 22 lipca. Przed kilku laty była tu straż ogniowa ochotnicza, z powodu jednak przeniesienia się wielu jej członków w inne miejsca, w części znów z powodu braku funduszów, powoli słabnąc, upadła, a miasto takie, jak Chrzanów, posiadające przeszło 7 tysięcy ludności i dosyć gęsto zabudowane, pozostało bez żadnego w danym razie ratunku.

Stan taki na szczęście nie trwał jednak długo, obawa bowiem przed klęską pożarów i za nią idącą nieodstępną biedą, spowodowała wiceprezesa Rady powiatowej i rejenta Apolinarego Horwatha, że na jednem z posiedzeń Wydziału podniósł myśl powołania na nowo do życia instytucyi straży ogniowej.

Obecny na posiedzeniu prezes Rady powiatowej hr. Artur Potocki, uznając ważność i doniosłość takiej instytucyi, oraz kładąc nacisk na spieszne jej zorganizowanie, pospieszył z natychmiastową pomocą, ofiarując na pierwsze potrzeby 100 złr.. W ślad za tem Wydział Rady powiatowej udzielił podobną zapomogę także w kwocie 100 złr., a Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, jedyne w kraju, które na ten cel chętnie udziela odpowiednie zapomogi, nadesłało na razie 80 złr.; — dalej hr. Antoni Wodzicki, właściciel dóbr Kościelec i radca powiatowy, udzielił na razie 20 złr., wreszcie gmina miasta Chrzanowa 100 złr., a pani Róża Loewenfeldowa, właścicielka dóbr Chrzanowskich, ofiarowała najchętniej potrzebny na wystawienie gimnastyki strażackiej materyał drzewny. Ukonstytuowany komitet zajął się též bezzwłocznie wewnętrzną organizacyą straży, oraz sprawieniem niezbędnych rekwizytów, i dziś straż ogniowa w liczbie członków 45 przedstawia możliwą pomoc i ratunek zagrożonym w danym razie przez pożar mieszkańcom.

— **Wycieczka naukowa do Halicza** oddawna zapowiadana przyszła wreszcie do skutku. Za inicyatywą Wydziału krajowego postanowiono zbadać na miejscu odkryte w ostatnich czasach ślady dawnych budowli i kościołów Halicza, prastarej stolicy książąt ruskich. Chodzi tutaj o oznaczenie epoki, do której odnieść należy odkryte podwaliny trzech kościołów leżących w gołem polu opodal od dzisiejszego Halicza. Badania te wyjaśnią także kwestyą topograficzną, gdzie leżał stary gród, i rozstrzygną prawdopodobnie naukowy spór pomiędzy dwoma badaczami ruskimi, X. Szaraniewiczem i X. kan. Pietruszewiczem. Do Halicza na wezwanie Wydziału krajowego udali się z Krakowa profesorowie: Łepkowski, Maryan Sokołowski, oraz pan Władysław Łuszczkiewicz, który już poprzednio na miejscu badał ruiny Halicza, a rezultat swych badań ogłosił w Sprawozdaniu akademickiej komisyi do historyi sztuki.

— **Poradność żyda.** Czytamy w *Przeglądzie Rzeszowskim*: Z wioski za Sokołowem chciał w tych dniach pewien handlarz wyznania Mojżeszowego w dniu piątkowym zdążyć na szabas do Rzeszowa. Włościanie, do których się o furmankę udawał, korzystając z okazyi, nie chcieli nic spuścić z 10 złr. za odwiezienie przed szabasem, co naturalnie bogatemu handlarzowi wydało się za drogo. Od czego jednak pomysł? Na podworcu jednego z owych włościan leżał duży kamień, dalej więc w targ o niego, a chłop chciwy zarobku za przedmiot, nie mający u niego wielkiej wartości, zgadza się odstawić kamień za 3 złr. 50 cent. do Rzeszowa. Po zgodzie władowano kamień na wóz, na kamieniu siadł żyd, a chłop zaciął konie i odstawił go wraz z handlarzem przed szabasem jeszcze do Rzeszowa.

— **Biuro meteorologiczne wiedeńskie** zapowiada, że ze wszystkich czynników, wpływających na stan pogody, wnosić należy, iż dnie najbliższe będą zmienne, przeważnie do deszczu skłonne oraz chłodne.

— **6 rub. 25½ kop.** tytułem emerytury rocznej przyznano naczelnikowi oddziału straży ogniowej w Petersburgu Nowikowowi. Człowiek ten ma lat 71, służył w straży ogniowej przez lat 33, niejednokrotnie ulegał mniej lub więcej silnym skaleczeniom podczas gaszenia pożarów, nareszcie w grudniu 1882 tak silnie został skaleczony, że musiał wystąpić ze służby. Pozbawiony wszelkich środków egzystencyi, Nowikow udał się do zarządu miasta, prosząc o wyznaczenie mu emerytury. Zarząd wysłuchawszy opinii doktora, świadczącej, że Nowikow w żaden sposób pracować dalej nie może, następnie otrzymawszy chlubną atestacyą głównego naczelnika straży i przeświadczywszy się, że Nowikow istotnie przesłużył 33 lat, przyznał mu emeryturę dożywotnią z funduszu miasta w sumie wyżej przytoczonej. „Niema co mówić — objaśniają *Nowosti*, z których wzięto ten szczegół — dobre to uznanie i wynagrodzenie zasług człowieka, który tyle razy życia nie szczędził, gdy chodziło o dobro bliźniego.

Adela Borkowska, obie przez córki swoje z Popielami skoligacone; a z przyjaciół i znajomych jak w arce Noego, tak tu po parze przynajmniej Litwinów, Warszawiaków, Wielkopolanów i Ukraińców. Wielkopolskę reprezentuje X. biskup Janiszewski, a prócz niego synowie serdecznego Pana Pawła przyjaciela ś. p. Kajetana Morawskiego i pan Morawski Tadeusz, syn jenerała i pan Zygmunt Skórzewski. Obok Wołodkowiczów i Sobańskich z Podola widziało się Mostowskich z Litwy; z Królestwa przybyłych wyliczać byłoby za długo.

Z Galicyi nie wszystkim może było łatwo, a przecież i zdaleka nawet pospieszyli: p. Stanisław Starowieyski zpod Krosna, Jan Szeptycki zpod Jaworowa i p. Henryk Wodzicki z córką i synem zpod Nowego Sącza, Jędrzejewicz zpod Rzeszowa, Franciszkowie Potuliccy z za Lwowa, kanonik Adam Potulicki z Ołomuńca, Ignacowie Potuliccy z nad Dunajca, a z nimi podeszła matka hrabina Husarzewska, zpod Sandomierza, z sąsiedztwa Kurozwęk hrabina Karolina Ledóchowska. Z Krakowa i jego bliższych okolic napływ oczywiście największy. Począwszy od X. Biskupa Krakowskiego, duchowieństwo świeckie i zakonne (w tem ostatniem chyba kameduły z Bielan brakło), Uniwersytet (Rektor kanonik X. Pelczar i wielu profesorów), Rada miejska, Rada powiatowa (prezes p. Alfred Milieski), Akademia Umiejętności, Redakcya *Czasu*, której jubilat był jednym z założycieli, a przed laty trzydziestu pierwszym Redakcyi szefem; wszystko było, nawet wojskowość w osobie jenerała Ramberga. Ze wsi hr. Zygmuntowie Szembekowie, Stanisław Żeleński, Marceli Czartoryski, pani Adamowa Potocka z młodszemi dziećmi, Artur Potocki, p. Róża Krasińska, p. Lisicka, Łempiccy, Rostworowscy, Michałowscy, a w wielkim komplecie naturalnie uczestnicy „czwartkowych wieczorów" — na których, jak niegdyś na czwartkowych obiadach w Warszawie, zbiera się u pana Popiela wybór uczonych i artystów, jakimi chlubi się Kraków. O tym się myślało, którego nie było, a który byłby i pospieszył tu tak serdecznie i coś najpiękniejszego powiedział lub napisał, — o Szujskim.

W kościele pełno. Kościół mały, wiejski, ale bardzo ładny, gotycki (późniejszemi ołtarzami tylko zepsuty) i pełen ciekawych zabytków. Że bardzo blizko od dworu i ogrodu, więc idzie się piechotą. Otwierają pochód dzieci, najmniejsze w pierwszej parze: jedno malutkie zupełnie, trochę przelęknione, niewiedzące, co ma robić, wygląda do malowania; większe dodają mu odwagi i idą. Za tym orszakiem ci, o których pięćdziesiąt lat temu mówiło się „Państwo młodzi;" ówczesne mirtowe wieńce i bukiety zastępują złote, dwoje wnucząt służy za paziów i niesie ogon od sukni babuni. A przed tym ślubem było błogosławieństwo, jak przed owym pierwszym, z tą różnicą, że ci, którzy je wtedy brali, dziś dawali klęczącym dzieciom i wnukom — ale tego już, kto do rodziny nie należy, nie widział.

Bractwo ze świecami tworzyło szpaler w kościele, a po drodze córki domu rozdawały wszystkim obecnym pamiątkowe książeczki z kościelnemi modlitwami należącemi do obrzędu. Zaczął się obrzęd. Biskup krakowski sam widocznie wzruszony ale też i wzruszający bardzo, przemawiał i błogosławił tych, „których błogosławić charakter kapłański daje mu prawo, a których inaczej samby o błogosławieństwo prosił." Po Mszy (przez Biskupa odprawionej) i po *Te Deum* (a rzadko kiedy rodzina jaka ma za co tak dziękować), w tym samym porządku powrót do domu, i jak po zwyczajnym ślubie życzenia i powinszowania. Nawet oddawanie pamiątkowych podarunków: niektóre z nich pozwolimy sobie wymienić, jako ładne myślą lub wykonaniem. I tak Redakcya *Czasu* złożyła pierścień „założycielowi swego dziennika" z trafnie dobranym napisem: *intentum animum tanquam arcum habebat.* Kwiatów rozumie się bez liku, i depesz telegraficznych takoż, ale między kwiatami odznaczała się tablica, na czterech rogach gołębie, w środku napis: *Paule Emilia Vivatis!* Zdaleka zdawało się, że to kawał rzymskiej mozajki. Tymczasem były to kwiaty z Wolskiego ogrodu, dar ks. Czartoryskich, a pomysł wielkiego rzymskich starożytności znawcy księdza Pawlickiego. Obok tych klasycznych reminiscencyj, coś jak domorosły słowiański ruski korowaj weselny, ustrojony w kwiaty i wstęgi: nie korowaj, ale wielki, okrągły, drewniany, pięknie rzeźbiony półmisek pod chleb, z napisem: *ubi Charitas et Amor ibi Deus est*, upominek od państwa Wołodkowiczów. Podpisany zrobił sobie samemu największą przyjemność, kiedy jedną luźną duplikatową kartę z rękopismu *Pana Tadeusza* pozwolił sobie złożyć w ręce najwykwintniejszego znawcy i miłośnika najgorętszego literaturze ojczystej. Odznaczał się zaś między wszystkiemi podarunek od „czwartkowych gości" pana Popiela, uczestników i szermierzy w uczonych dysputach. Był to kielich, na którego podstawie wyryte są nazwiska wszystkich dawców, rycerzy tego okrągłego stołu a na górnej przestrzeni następujące wierszyki:

Niechaj ten kielich potomności powie:
Że pili z niego na złotem weselu
Czwartkowi goście Pana Pawła zdrowie;
Śląc to życzenie pośród życzeń wielu,
By znów po leciech mógł obchodzić z nami
Złotą rocznicę czwartków nad czwartkami.

U spodu tedy nazwiska stałych czwartkowych gości, składających tę pamiątkę: Michał Bobrzyński, Zygmunt Cieszkowski, Ludwik Dębicki, Edward Janczewski, Władysław Łuszczkiewicz, Wacław Mańkowki, Kazimierz i Zdzisław Morawscy, Stefan Pawlicki, Adam Sierakowski, Eustachy i Ignacy Skrochowscy, Maryan Sokołowski, Maurycy Straszewski, Tadeusz Stryjeński, Stanisław Tomkowicz.

W Krakowie kiedy się zdarzy jaki obiad składkowy na sto osób, łamią sobie głowę nieszczęśliwi gospodarze, gdzie go pomieścić, a miasto musi przychodzić w pomoc wielką salą Sukiennic. W Ruszczy osób przeszło stopięćdziesiąt pomieściło się wygodnie. W ogrodzie, na trawniku, z dekoracyą ślicznego widoku improwizowana sala z płóciennym dachem i takiemiż firankami była dość przestroną na cztery ogromne stoły, za któremi każdy łatwo miejsce znajdował. Nic urzędowego i uroczystego: swobodne rozmowy odrazu i wszędzie, a przerwy w nich wtedy tylko, kiedy kto dla wszystkich głos zabierał. Pierwszy X. Biskup Janiszewski na cześć dostojnej pary.

Tułacz-pasterz a przyjaciel domu podniośle nakreślił obraz służby bożej w pożyciu małżeńskiem i błogosławieństwo narodu, w którym rodzina tak wysoko stoi.

Pan Popiel odpowiadał. W odpowiedzi tej robił niby przegląd swego życia, a rozróżniwszy łaskę od zasługi, wyliczał łaski i szczęścia, jakie od Boga odbierał: rodziców dobrych i mądrych, żonę świątobliwą, dzieci poczciwe, przyjaźń godnych ludzi, sług przywiązanych; panujący nad sobą, drugich tą mową rozrzewniał, kiedy niespodziewanie przerwała ją ulewa. Deszcz przy weselu, to podobno dobry znak, a więc dobrze, że był, ale lunął tak rzęsiście, że po kilku minutach płócienny dach już nikogo nie chronił. Zaczęło się intermezzo komiczne, kiedy jedni uciekali do domu, inni z serwet robili sobie płaszcze, bynajmniej nie nieprzemakalne, jeszcze inni opłakiwali w milczeniu los swoich żupanów i kontuszów. Gospodarstwo zostali na swoich miejscach; za ich przykładem znaczna część gości; ulewa przeleciała, pogoda wróciła, z nią wróciła i reszta towarzystwa i przerwany obiad dokończył się weselej jeszcze niż się zaczął. Toasty przerwane deszczem, po deszczu puściły się obficie. Pierwszy na cześć nieobecnego a wszystkich myśli przytomnego Arcybiskupa warszawskiego, żywego i najświetniejszego dokumentu tej wierności Kościołowi, którą się ród jego odznacza. Podnosili jeszcze kielichy: Biskup krakowski na cześć domu i rodziny, która po dwakroć wydała sługi ołtarza; Jan Popiel na cześć duchowieństwa, którego w Polsce miejsce nietylko w kościele i w chwili śmierci, ale przy każdej rodzinnej i publicznej uroczystości, i na cześć dam, które dotrwały, nie dbając o kosztowne szaty i manele, pod namiotem w czasie burzy i ulewy; — Paweł Popiel syn, mówił o tej łasce bożej, jaką jest przyjaźń ludzka, na którą pracować trzeba, i wniósł zdrowie gości. Gdy już prywatne cnoty domu i publiczne zasługi męża znalazły poprzednio wyraz — Michał Bobrzyński podniósł znaczenie tego domu i wpływ tego męża na życie umysłowe, na nauki i sztuki, które tu znajdowały ognisko. Dr Jordan serdecznie przemówił w uznaniu zasług publicznych czcigodnego gospodarza. Pan Henryk Wodzicki dał wyraz uczuciom przejmującym obecnych na temat słów *sursum corda!* Szereg toastów zbyt długi, aby je tu wszystkie streszczać.

Pod wieczór zaczęło się grono przerzedzać; każdy wracał do siebie szczęśliwy, że tam był i pewien, że tego dnia nie zapomni. Odjeżdżając zaś, myślało się z pociechą, że gdyby przed stu laty towarzysz jaki Stanisława Augusta był w widzeniu przyszłości dzisiejszy stan tego domu zobaczył, byłby powiedział sobie, że coś przecie zostało i zostanie. A jak Mickiewicz *Pana Tadeusza*, tak chciałoby się ten opis złotego wesela w Ruszczy skończyć słowami: „Patrzcie, patrzcie młodzi" — z prośbą: dajże Panie Boże, żeby to jak najdłużej trwało, i żeby to nie był „„ostatni, co tak poloneza wodzi."

St. Tarnowski.

Lepiej być członkiem zarządu, bo tam życia nie naraża się wcale, a po kilka tysięcy rubli wpływa co roku do kieszeni.“

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jędrzeja Kwiecińskiego, za kradzież owoców z ogrodów na Kleparzu; Franciszka Stolarczyka i Pawła Tekielę, za zamiar kradzieży; Stanisława Salawę, za pobicie; Kazimierza Dziurę, za kradzież surduta; Apolonię Chęcińską, za kradzież odzieży; za pijaństwo 10 osób.

W policyi złożono: trzy różańce, znalezione wczoraj rano w ulicy Grodzkiej; klucz, znaleziony wczoraj w ulicy Floryańskiej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 2ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— Dzień 21go lipca pochmurno, w południe i wieczorem deszcz; term. od 15·2 doszedł do 27·0 C. Barometr zwolna się podnosi; dnia 22go o g. 7ej rano stan jego był 738·4 millim., term. 18·0 C. — Wiatr połudn.-zachodni.

D. 22go lipca przed południem pochmurno, po południu wypogodziło się; term. od 15·8 doszedł do 29·2 C. Barometr nieco opadł; o godzinie 7ej rano dnia 23go stan jego był 738·4 millim., term. 17·0 C. — Wiatr połudn.-zachodni.

— We wtorek d. 24go lipca: Ś. Krystyny p. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr.

Wczoraj powtórzono operetkę: *Karnawał w Rzymie*. Tym razem publiczność zebrała się mniej licznie. Jutro po raz trzeci przedstawioną będzie *Donna Juanita*. Wogóle tego roku repertoar nie odznacza się wielką rozmaitością. Niektórzy kompozytorowie, jak Lecocq, Offenbach i inni, zupełnie są pominięci, a dotychczas przedstawiano operetki dobrze już znane w Krakowie. Doprawdy trzebaby jak mówią Francuzi: *renouveler l'affiche!*

Poetka Hajota, która, jak już wspomnieliśmy, bawi od dni paru w naszem mieście, zwiedzała onegdaj w gronie swych znajomych pracownie młodych naszych malarzy. Przyczem obecny w tym czasie w Szkole Sztuk Pięknych mistrz Matejko, tak był uprzejmy, że otworzył gościnnie dla całego towarzystwa drzwi swojej pracowni i nietylko pozwolił oglądać nowy swój obraz *Sobieski pod Wiedniem*, lecz sam osobiście udzielał dotyczących objaśnień. Pod wpływem wrażeń, odniesionych z oglądania jednego z największych arcydzieł Matejki, młoda poetka, natchniona wielką treścią obrazu, w parę godzin potem, napisała następujący wierszyk:

Janowi Matejce.

Daleką rozpacz od tych, w których godzą
Teraźniejszości najsroższe cierpienia,
Jeżeli żal ich skrzydły swemi chłodzą
Anioł nadziei i Anioł wspomnienia.

I nam te duchy osładzają męki:
Pierwszy — przyszłości rozjaśnia nam mroki,
A drugi — Ciebie, Mistrzu, ujął za ręki
I w przeszłość naszą wiedzie Twoje kroki...

Błogosławiona podróż, która daje
Nam arcydzieła — nieśmiertelność Tobie!
Bo nasza w nich żyje, a nie zmartwychwstaje,
Polska nam widzi, że nie spoczęła w grobie!..

Ty, Mistrzu, tylko stanąłeś na straży
Ogniska naszej narodowej chwały
I wzorem wielkich, zgasłych już piosnarzy,
Piastujesz nasze święte ideały.

A gdy zwątpienie często nam zamroczy,
Kiedy jęk z piersi wydrze się rozdartej,
Geniusz twój wtedy stawia nam przed oczy
Historyi naszej najwspanialsze karty.

I mówi: „Spojrzyj! Jeszcześ Ty bogaty,
„O mój narodzie, nędzarzem dziś zwany!
„Zostały tobie przodków świetne szaty,
„Byś mógł okryć Łazarzowe rany!

„W tych szatach dumny idź drogą krzyżową!..
„Krew w tobie więcej, niż jej wyciec zdoła!..
„Starczy jej, pókąd błyśnie nad twą głową
„Dzień wyzwolenia — byś był tem, czem byłeś!“

Anielskie słowa i głos to niebieski!..
One — w proroków stawiają Cię rzędzie!..
Niemi przemówił do mnie Twój „Sobieski“ —
A cześć, o Mistrzu, cześć niech Tobie będzie!..“

Aleksander Dumas przebywa na wsi. Słynny autor pracuje obecnie, jak donoszą dzienniki paryskie, nad nową komedyą, opartą na paragrafie francuskiego kodeksu, podług którego wzbronionem jest dochodzenie ojcowstwa. Ważna ta sprawa rzeczowa jest obecnie we Francyi na porządku dziennym.

Izba deputowanych francuska uchwaliła kredyt stu tysięcy franków, przeznaczony na wystawy dzieł żyjących malarzy i rzeźbiarzy, które mają się odbywać co trzy lata w jesieni p. t. „Salon triennal.“

Słowo warszawskie zamieściło feileton pośmiertny pracy prof. Sokołowskiego o Kulmbachu. Autor feiletonu, p. Lesser, bardzo pochlebnie wyraża się o zmarłym profesorze krakowskim.

Verdi, jak donoszą dzienniki włoskie, kończy już swoją wielką operę „Otello,“ która zostanie po raz pierwszy przedstawioną w teatrze Scala w Medyolanie.

Nr. 29 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Pisek: Wrodzony brak worka serowego przy prawidłowem położeniu serca; Z zakładu sądowo-lekarskiego prof. Blumenstoka w Krakowie: Blumenstok: Kazuistyka sądowo- i policyjno-lekarska: Morderstwo w kasie oszczędności; Oceny i sprawozdania; Kohn: Usywki z dziejów ginekologii (c. d.); Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; Wiadomości bieżące.

Sprostowanie.

W Nrze 138 *Czasu* w wiadomościach artystycznych i literackich w ustępie „Z Akademii“ zaszła pomyłka: Zamiast z kardynałem, powinno być z arcybiskupem Karnkowskim.

Otrzymujemy następującą odezwę do ogłoszenia:

Kraków 12 lipca.

Z dwóchset-letnią rocznicą zwycięztwa Sobieskiego pod Wiedniem, zbiega się w Krakowie jubileusz 25-letniej pracy Matejki. Podniesiono myśl, by pamięć obu jubileuszów w godny uwiecznić sposób, w tym starożytnym grodzie.

Najnowszym ćwierćwiekowej pracy mistrza owocem, jest właśnie *Sobieski pod Wiedniem*; najpiękniejszem przeto związaniem obu tych chlubnych dla narodu polskiego pamiątek, będzie nabycie zbiorowemi siłami tego obrazu, i umieszczenie go w Narodowem Muzeum. Tam na miejscu naczelnem zawieszony, nietylko uwieczni on pamięć jednej z najszczytniejszych historycznych chwil, ale nadto będzie dla potomności świadectwem: jak współcześni cenić i czcić umieli mistrza — który we wszystkich dziełach swoich nie rozgłos własny lub korzyść własną, lecz rozszerzenie sławy narodu, wyłącznie miał na celu.

Księga ozdobna do obrazu dołączona, przechowa potomnym nazwiska instytucyj i osób, które przyczyniły się do nabycia tej drogocennej pamiątki.

Wobec zawiści plemiennej, która na każdym kroku obniżać usiłuje zasługi naszych rodaków, a „Zbawcę Wiednia i Chrześciaństwa“, dziś w samym nawet Wiedniu do drugorzędnej roli zepchnąć się stara — wobec zawiści, przez którą i sława Matejki-polaka, tylko potęgą geniuszu swego, przebojem musi torować sobie drogę — spada na nas obowiązek podwójny: dać świadectwo prawdzie tą zawiścią paczonej, i zaznaczyć, że nasz naród wdzięcznym być umie.

W tej myśli zawiązał się w Krakowie Komitet, który jeszcze w miarę potrzeby uzupełniać się będzie.

Nie wątpimy i na chwilę, że myśl ta podjęta przez ludzi o honor narodowy dbałych, znajdzie w całym kraju jak najgorętsze poparcie. Pomimo to, czas krótki nie dozwala nam opuszczać się wyłącznie na drobne, a z natury rzeczy powolnie płynące datki osób prywatnych. Dlatego nie wykluczając bynajmniej ofiarności prywatnej, zgłaszamy się równocześnie i głównie do korporacyj i instytucyj finansowych, które jako zbiorowiska kapitałów narodowych, i mogą i powinny złożyć w krótkim czasie kwotę potrzebną.

Prosimy zatem uprzejmie o przyjście łaskawe Komitetowi ze skuteczną pomocą: tak przyczynieniem się ze swej strony do narodowej składki, jak i gromadzeniem w zakresie wpływu i działalności swojej, jak najliczniejszych na ten cel datków.

Listy wszelkie do Komitetu wysyłane w tej sprawie, adresować prosimy do sekretarza Kazimierza Langiego, w biurze Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. Wszelkie zaś przesyłki pieniężne, najpóźniej do dnia 1 Września 1883, do kasy Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie, która wpływy na cel powyższy przyjmować i kwitować jest upoważniona.

Imienne ogłoszenie nazwisk ofiarodawców, tak pojedyńczych jak zbiorowych, nastąpi dopiero po zwrocie wszystkich arkuszów poborczych, po ukończeniu wszystkich czynności i spełnieniu zadania Komitetu.

Z poważaniem

Przewodniczący: *Zyblikiewicz*. Zastępca Przewodniczącego: *Artur Potocki*. Członek Komitetu Podskarbi: *H. Kieszkowski*. Sekretarz: *Kazimierz Langie*.

SOBIESCIANA.

Prezydent miasta Dr Weigel otrzymał z tutejszej c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu uwiadomienie, że c. k. Ministerstwo skarbu reskryptem z d. 27 czerwca r. b. do l. 20,057 przychyliło się do jego podania i zezwoliło na uwolnienie od opłaty cła wszystkich przedmiotów, mających być przysłanemi z zagranicy na tutejszą wystawę zabytków z epoki króla Sobieskiego.

Postępowanie cłowe przeprowadzać będzie tutejszy c. k. główny urząd cłowy, a odnośne polecenie podanem już zostało do wiadomości wszystkich urzędów cłowych, na granicach państwa austryackiego się znajdujących.

Z komitetu Wystawy zabytków króla Sobieskiego.

Kraków, dnia 23 lipca 1883 r.

W zastępstwie *Dr Zoll.*

Sprawy sądowe.

Morderstwo w Tisza-Eszlar.

(Ciąg dalszy).

Dwudzieste piąte posiedzenie otwiera przewodniczący podanem już w telegramach przemówieniem, wywołanem napaścią deputowanego Onodyego na prokuratora Szeifferta. Prokurator składa w tym względzie wniosek, który przewodniczący wprowadzi na dalszą drogę prawa.

Obrońca Eötvös prosi przewodniczącego o skonstatowanie, że żaden z obrońców nigdy nie był podejrzanym o współudział w sprawie podrzucenia trupa, a to z powodu podobnego wyrażenia się na poprzedniem posiedzeniu świadka Vaya, rzucającego podejrzenie na jednego z obrońców; podejrzenie to znalazło odgłos w jednym z dzienników węgierskich, który nawet doniósł o odbytej z tego powodu rewizyi.

Przewodniczący oświadcza, że doniesienie podobne dziennika jest bajką. Następuje dalszy ciąg postępowania dowodowego.

Świadek Stefan Szentesi opowiada o zeznaniach Roki i Kasimira, że ci nie byli przy przesłuchaniu flisaków. Przeciwnie, Szentesi wiedział o każdem przesłuchaniu, był przy nich i zapewnia stanowczo, że takowe w sposób legalny się odbywały i uwięzionych nikt nie bił. Świadek sądzi, że Roka i Kasimir są przekupieni, bo słyszał od Szücsa, że dostają po 5 złr. dziennie.

Świadek Debreczinowa przypomina sobie, że mąż jej owego pamiętnego dnia 1go kwietnia powrócił do domu dopiero wieczorem razem ze służącym Hatalovskim, że przeto tenże Hatalovski nie mógł słyszeć Estery popołudniu, jak zeznał przy przesłuchaniu w sądzie.

Przywołują Hatalovskiego, który przyznaje się do krzywoprzysięstwa; nie słyszał Estery po południu, powtarzał to tylko za drugimi i za namową Süssmanna i Brauna.

Obrońca dopytuje się, dlaczego zdecydował się teraz odwołać poprzednie zeznania? Świadek odpowiada, że cała wieś uważała go za fałszywego świadka, groziła mu, że go wszyscy wymijać i pogardzać nim będą, jeżeli prawdy nie powie.

Skutkiem tego, na wniosek prokuratoryi postanowił trybunał wytoczyć Hatalovskiemu proces o zbrodnię krzywoprzysięstwa.

Józef Vamosy oświadcza, że doszło do jego wiadomości, iż córkę jego Julię przekupili żydzi, aby krzywo przysięgła i na ich korzyść zeznała. Przywołana Julia, podobnie jak Hatalowski, przyznaje się do fałszywego świadectwa, opowiada, że młody Lichtman namówił ją, aby zeznała, że spotkanie jej z Esterą, wracającą z Ojfalu, miało miejsce po godzinie 1ej, przyrzekł jej nawet za to nagrodę. Gdy się na to zgodziła, przywiózł ją Lichtmann z niejakim Szabolczim i jeszcze jednym nieznanym jej Węgrem we fiakrze do sądu.

Przewodn. Poprzednie zeznanie zaprzysięgłaś, a dziś mówisz inaczej. Cóż więc jest prawdą?

Julia. Prawda jest, żem Esterę spotkała między 11 a 12 godziną w południe, przedtem nim na południe dzwoniono.

Przewod. Czyś sobie nie uważała przy moim przypomnieniu na świętość przysięgi, że składając fałszywe świadectwo, popełniasz ciężki grzech względem Boga i popełniasz zbrodnię, ciężko przez sądy karaną?

Julia. Nie miałam wtedy rozumu.

Obrońca Eötvös. Czy nie wiedziałaś, jakie skutki pociąga krzywoprzysięstwo?

Julia. Wiedziałam, pięć lat ciężkiego więzienia.

Eötvös. Dla czegóż nie zważałaś na upomnienia przewodniczącego i dlaczego dopiero potem namyśliłaś się? Jak cię nakłonił do zeznania prawdy sędzia Farkas? (sędzia w Tisza-Eszlar przed którym Vamosy najprzód przyznała się do krzywoprzysięstwa).

Julia milczy.

Obrońca. Jak wróciłaś stąd do domu, co mówili o tobie ludzie?

Julia. Nazywali mię łajdaczką, mówili żem odpadła od chrześcijaństwa i że trzymam z żydami.

Obrońca. Czy otrzymałaś przyrzeczone pieniądze?

Julia. Nic mi nie dano, kazano mi czekać.

Trybunał postanawia na wniosek prokuratoryi wytoczyć Julii Vamosy postępowanie karne o zbrodnię krzywoprzysięstwa, podobnie, jak przeciw Hatalowskiemu

Przy otwarciu dwudziestego szóstego posiedzenia, odczytuje przewodniczący pismo nad-żupana, w którem rząd poleca nad-żupanowi w razie jakiejkolwiek napaści zagrażającej wolności sądu, prokuratoryi lub obrony, postąpić z wszelką surowością i użyć nawet siły zbrojnej.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kasa wkładkowa

Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc czerwiec 1883 r.

Pozostałość z dniem 31-go maja 1883 r.	652,561 c. 90½
Wpłynęło w miesiącu czer. 1883	48,097 c. 20
Procent kwartalny skapitalizowany dnia 30-go czerwca 1883 r. .	7,790 c. 52 —
Razem .	708,449 c. 62½
Wypłacono na 157 książeczek, z których 22 umorzono łączną kwotę	49,325 c. 64
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 256 złr. 43 cent.	
Pozostałość z dniem 31-go czer. 1883 roku	659,123 c. 98½

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·— marek (11 złr. 70 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·80 marek (8 złr. 66 cnt.); owies za 100 kilo po 13·50 marek (7 złr. 90 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 22 lipca.

> **Okowita.** Na naszem targowisku sprzedający i kupujący równą okazują powściągliwość; ztąd i wczoraj żadna transakcya nie przyszła do skutku; notowano nominalnie bez zmiany 35 złr.

Peszt, 21go lipca: 33·75—34·—. złr. — Wrocław, 21go lipca: na lipiec 55·70 mrk., na sierpień 55·30 mrk. — Szczecin, 21go lipca: w miejscu 56·50 mrk., na lipiec-sierpień 56·— mrk., na sierp.-wrzesień 56·10 mrk., na wrzesień-paźd. 53·90 mrk. — Berlin 21go lipca: w miejscu 5725· mrk., na lipiec-sierpień 56·30 mrk., na sierpień-wrzesień 56·30 mrk., na wrzesień-październik 54·30 mrk. — Paryż, 21go lipca: na ten miesiąc 49·75 frk., na sierpień 49·75 frk., na wrzesień-grudzień 50·50 frk., na styczeń-kwiecień 50·75 frk.

Nafta. Wiedeń 22go lipca: za 100 kilo z cłem z dworca amerykańskiej 23·——23·25 złr.— galicyjskiej 21·25—21·50 złr.— Tryest, 21go lipca: za 100 kilo bez cła 9·70——·— złr. — Brema, 21go lipca: za 50 kilo 7·45 mrk.— Hamburg, 21go lipca: w miejscu 7·30 mrk., na lipiec 7·40 mrk., na sierpień-wrzesień 7·65 mrk. — Antwerpia, 21go lipca: za 100 kilo 18·25 frk.— Nowy Jork, 21go lipca: za galonę na lipiec 7⅛ ct. pap., w Filadelfii na lipiec 6⅞ ct. pap., nafta surowa 6⅝·— ct. pap.

Kraków dnia 23 Lipca. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. M. Żółtowski, A. Zabłocka z Poznania, hr. B. Drohojewski z Cieszanowa, A. Terlecki z Ożańska, H. Bogucka, J. Wosiński, Z. Piotrowska, B. Znatowicz z Warszawy, W. Schmidt, B. Łoniewski z Kongresówki, M. Jasieński z Bokszyc, S. Fihauser z Galicyi, P. Sichen z Litwy, A. Günther z Faćmiechu, J. Huna z Podola, P. Hiller, A. Bude, R. Baward z Wiednia, A. Böhme z Prus.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Gaz. Lwow*:

„*Czas* w dzisiejszym Numerze swoim krytykuje mocno list ze Lwowa, zamieszczony w *Polit. Corr.*, o przyszłem ugrupowaniu się stronnictw w sejmie galicyjskim, i przypisuje autorstwo tej korespondencyi „nowej redakcyi *Gaz. Lwow.*“ Czujemy się w obowiązku oświadczyć, że wspomniona korespondencya nie pochodzi wcale ani od redakcyi, ani od żadnego ze współpracowników *Gazety Lwowskiej.*“

Piszą nam z Wiednia d. 22 lipca:

Wiedeńska Rada miejska wsławiła się znowu nową decyzyą, wyszłą dopieroco z jej łona, postanowiła bowiem zanieść petycyą do N. Pana, w sprawie projektowanej decentralizacyi kolejowej; w adresie, jaki w tym względzie już przyjęto, jest mowa nietylko o zagrożonych interesach rezydencyi, ale nawet o interesach całego państwa i o konieczności, aby koleje żelazne o ile możności centralizować, ponieważ rozdwajanie takowych mogłoby się stać dla państwa, w razie wojny, nader zgubnem.

Gdyby Rada miejska była tylko miała dobro miasta na oku i z obawy, aby dobro to w czemkolwiek nie doznało uszczerbku, wniosła była petycyę taką do Monarchy, krok ten dałby się jeśli już nie usprawiedliwić, to przynajmniej wytłómaczyć; ale w tym wypadku pojąć nie możemy, z jakiego stanowiska Rada miejska rzeczoną petycyę zredagować mogła. Jak wiadomo, konstytucyjnie służy parlamentowi austryackiemu prawo decydowania w sprawie przyjęcia nowych linij kolejowych, lecz wykończenie tychże, jak również urządzenie i instalowanie odnośnych dyrekcyj, na leży wyłącznie do rządu. W petycyi swej zastrzega sobie Rada miejska prawo, aby bez niej żadna reforma nie była zaprowadzaną w istniejących dyrekcyach kolejowych, przywłaszcza więc sobie w ten sposób ważną rolę wpływową w sprawach, w których nawet parlament, chociaż najrozleglejsze ma prawa i upoważnienia, decydować nie może. Wystąpieniem tem przekroczyła Rada miejska przekazany jej zakres działania i spodziewać się należy, że spotka ją ze strony kompetentnej zasłużona nagana i wyraz nieukontentowania. Rada miejska przekonała nas, że nieraz pojętny uczeń przewyższyć może swego nauczyciela. Kiedy bowiem liberały niemieccy, będący przecież nauczycielami i mentorami wiedeńskiej Rady miejskiej, są za tem, aby na kolejach żelaznych, przerzynających prowincye niemieckie, dyrekcye tychże kolei do odnośnych miast prowincyonalnych przeniesione były, oburza się Rada miejska na samą myśl jakiejkolwiek zmiany w istniejących dzisiaj dyrekcyach — wszystko ma tak pozostać, jak dotąd; a dlaczego? otóż dlatego, aby 200 lub 300, gdyż o więcej nie chodzi, urzędników nie było zmuszonych do opuszczenia Wiednia, bo gdyby tych 300 urzędników kolejowych, z których może połowa jest żonatych, opuściło Wiedeń, natenczas Wiedeń straciłby tylu a tylu konsumentów, podatkujących etc. etc., cofnąłby się wstecz pod względem handlowym i przemysłowym, strąconyby został z rzędu pierwszorzędnej stolicy, do znaczenia małego miasta!

Jeżeli wielkość i dobrobyt rezydencyi miałyby zależeć od garstki ludzi, to smutnieby wyglądała ta rezydencya, gdyż obojętną zupełnie jest rzeczą dla handlu i przemysłu, czy dzisiaj przybędzie do Wiednia 300 nowych rodzin, lub czy też jutro 300 rodzin miasto opuści.

Przy tej sposobności uwydatniło się znowu przyjazne i pojednawcze usposobienie sławetnej Rady miejskiej względem innych narodowości monarchii. Nazywa bowiem języki nie niemieckie, któremi inne narodowości w Austryi mówią, po prostu obcemi językami i stawia na równi język czeski, polski i słoweński, z językiem chińskim, tureckim i arabskim; zdanie takie wypowiedziane w metropoli państwa znajdzie niezawodnie należytą odprawę.

Opozycyjna prasa niemiecko-liberalna, która zawsze gotową jest obsypywać pochwałami Radę miejską i pod niebiosa wynosić jej genialne uchwały i czynności, zachowuje wobec ostatniego jej wystąpienia głębokie i konsekwentne milczenie, z którego można wnosić, że i tym nawet dziennikom już tego dobrego za wiele.

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, udaje się do Ischl. Podczas pobytu ministra zostanie ułożony stanowczo program zjazdu obu cesarzy. W. ochmistrz dworu ks. Hohenlohe bawi już w Ischl.

Zdrowie hr. Chamborda znacznie się pogorszyło. Dotychczas lekarze właściwie nie skonstatowali jeszcze choroby pacyenta. Wyrażają się o niej z wielkiemi zastrzeżeniami. Zdaje się tylko, że niebezpieczeństwo raka jest stanowczo uchylonem. *Fremdenblatt* zapisuje pogłoskę, nie biorąc naturalnie za nią odpowiedzialności, jakoby hr. Chambord został otruty cygarami, które otrzymał z Londynu.

Piotrków 21 lipca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 2-giej po południu, w sali zebrań publicznych Skibińskiego, rozpoczęły się obrady ziemian piotrkowskich w sprawie zawiązania spółki handlowej i korzyści gospodarstwa inwentarzowego. Podstawą obrad był referat znanego publicysty agronoma Edmunda Stawiskiego, który dla słabości zdrowia na zebranie przybyć nie mógł. Projekt statutu spółki opracował adwokat Skłodowski. Inicyatorami zebrania są: prezes dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego Romocki i właściciel Nadolnej, Dobrzański. Obecnych na zebraniu ziemian około 80. (*Kur. warszaw.*)

Piotrków 21 lipca. W dalszym ciągu narady ziemian wybrano delegacyę do opracowania statutu spółki i odpowiedzi na pytania programu. W skład delegacyi weszli pp. Stawiski, Feliks Jeziorański, Płonczyński, Młodowski, Kośmiński, August Wolff, Urbanowski, Andrzej Wolff i Romocki. Usposobienie dla spółki pomiędzy większością zgromadzonych złe. Zapowiedziane referaty Edmunda Stawiskiego nie były czytane. (*Kuryer War.*).

Urzędnik, który udzielił redakcyi *Dresdener Nachrichten* wiadomości o przewiezieniu Kraszewskiego do Berlina, otrzymał dymisyę.

Kur. Warsz. z d. 21 lipca donosi:

Według rozkazu policyjnego główny naczelnik kraju jenerał-adjutant Hurko przybędzie do Warszawy w dniu jutrzejszym o godzinie 7-ej m. 30. Z dworca kolei jenerał-gubernator uda się do Zamku, gdzie w wielkiej sali kolumnowej przedstawią się mu jako głównodowodzącemu wojskami okręgu warszawskiego przedstawiciele władz wojskowych. Następnie tego samego wieczoru p. jenerał-gubernator zamieszka w pałacu belwederskim.

Kurator okręgu naukowego warszawskiego, radca tajny Apuchtin, powrócił z Petersburga do Warszawy. (*Kur. War.*).

Telegramy własne „Czasu.“

Petersburg 23go lipca. Do *Presse* donoszą z Petersburga (pocztą do granicy). W kołach dyplomatycznych utrzymują, że wskutek silnej presyi szowinistów i reakcyonaryuszów, zachwianą jest pozycya ministra Giersa. Zarzucają mu zbyt wielką uległość wobec sojuszu austryacko-niemieckiego i przyjścia do skutku trój-przymierza, któremu nie umiał przeszkodzić. Zagraniczna polityka Giersa przeszkadza silnemu rozwojowi wewnętrznych stosunków Rosyi.

Telegramy biura koresp.

Praga 23 lipca. (Posiedzenie sejmowe). Wniosek komisyi budżetowej względem kosztów budowy nowego krajowego teatru niemieckiego, który ma być wybudowany z powodów bezpieczeństwa, przyjęto bez dyskusyi.

Petycyę ewangelickiego akademickiego stowarzyszenia Jerzmijem (?) o przyznanie głosu wirylnego w sejmie zborom kościelnym ewangelickim, usunięto jednogłośnie w myśl wniosku komisyi.

Na końcu posiedzenia uczyniony został przez Riegera i 71 posłów wniosek, zdążający do zmiany ordynacyi wyborczej,

Tryest 23 lipca. Pogłoski o pojawieniu się cholery w Tryeście są zupełnie bezzasadne. Stan zdrowia jest tu zupełnie zadawalniający.

Stuttgart 23 lipca. Umarł tu minister wojny Wundt.

Belgrad 23 lipca. Rada ministrów zatrudnia się wypracowaniem projektu modyfikacyi konstytucyi. Mikołaj Christicz zamianowany został vice-prezydentem Senatu.

Petersburg 23 lipca. *Goniec urzędowy* ogłasza projekt do ustawy o poborze podatku procentowego od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Petersburg 23 lipca. Cesarz przyjmował deputacye austryacko-węgierskiej kolonii w Moskwie, która wręczyła mu adres z życzeniami z okazyi koronacyi.

Kair 23 lipca. W ostatnich 24 godzinach umarło tu na cholerę 381 osób; w innych miastach liczba ofiar zmniejsza się.

Kair 23 lipca. Biuro Reutera donosi, że w celu przeprowadzenia rozporządzeń sanitarnych zawiązał się komitet, do którego należą Wood, Stephenson i Baker. Mieszkańcy dzielnic najwięcej zakażonych przeprowadzili się z Bulak do Turah, a domy ich spalono. Na ulicach Kairu palą co wieczór w celach desinfekcyi smołę.

Kursa — Wiedeń 23go lipca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78 90. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·45. Renta srebrna 79 60. — Renta złota 99·40. — 6% Renta złota węgierska 119·85.— 4% Renta złota węgierska 88·45.—— Losy z r. 1860 136·20. — Akcye Banku Austr. Węg. 840. — Akcye kredyt. 292·90. — Londyn 120·—.— Napoleony 9·50½·. — Lombardy 156·70 Losy roku 1864 168·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 293·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 169·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 158·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·— —. Losy prem. węgiersk. 115·40.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·—.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 201·75.— 6% Listy zast. hipot. 101·80. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 163·75. Marki 58·50. — Ruble 116·50. — Dukaty 5·64.—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—. Usposobienie giełdy: —.

Berlin 23-go lipca. — Banknoty austryackie 171·20. — Krótki Wiedeń 170·75. — Krótka Warszawa 199·50. — Banknoty rosyj. 200·10.— 5% Listy zast. Polskie 62·90. — 4% Listy likwidac. Polskie 55·30. — Akcye kolei Karola Ludwika 125·87.— Akcye austr. kredytowe 502·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy*	*pospieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd: .	10·48 rano	9·13 wiecz.	10·50 wiecz.
Lwów przyjazd: .	9·7 wiecz.	5·20 rano	11·20 rano.

Do Lwowa*) i **Tarnowa** *lokalny:*
Kraków odjazd 6·18 rano
Tarnów przyjazd 9·11.
Lwów przyjazd 7·34 wieczór.
*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 w poł.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 23 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 —	117 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 46	9 54
Imperyał ważny	9 74	9 84
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 60	99 60
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 —
4% „ „ „ „ II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	99 —	100 —
6% listy „ bankn hipot. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 75	102 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	100 25 rub.	101 — rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	291 —	293 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	169 —	170 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 25	19 25
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 —

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 21 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 85	79 —
4⅕% „ srebrna	79 60	79 75
4% „ złota	99 40	99 55
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 25	120 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	135 90	136 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 25	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	168 50	169 —
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	107 —
Bukowińskie „ „	98 50	99 50
Galicyjskie „ „	98 80	99 40
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	99 —	99 50
Węgierskie „ „	100 50	101 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 60	99 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 —	139 50
6% Renta węgierska złota	119 80	120 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	99 75	100 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	106 50	106 75
Boden-Credit węgierskie . 140 „	154 —	156 —
„ „ austryackie . 80 „	217 —	219 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	293 60	293 90
„ „ węgierskie . 200 „	291 75	292 25
Depositen-Bank . 200 „	205 50	206 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	860 —	865 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	840 —	841 —
Unionbank . 100 „	113 —	113 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	105 30	105 70
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	169 25	169 75

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	591 —	592 —
Elżbiety . 210 „ „	224 —	224 25
Linz-Budweis . 200 „ „	198 75	199 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	188 75	189 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050	2662	2667
Franciszka Józefa . 200 „	210 —	210 50
Gal. Karola Ludwika . 200 „	291 50	292 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	144 75	145 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „	169 —	169 50
Nordwest austr. . 200 „	175 —	175 50
„ Lit. B. . 200 „	186 —	186 50
Rudolfa . 200 „	166 —	166 50
Siedmiogrodzkie . 200 „	160 50	161 —
Staatz-Eisenb. Gesell. . 200 „	323 25	323 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	136 —	136 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „	246 —	246 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	161 75	162 25
„ Nord-Ost . 200 „	157 75	158 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „	166 —	167 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	[illegible]	[illegible]
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 —	118 40
5% „ „	[illegible]	[illegible]
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	[illegible]	[illegible]
7% Listy dłużne „ 26 lat	[illegible]	[illegible]
6% Towarzystwa kredyt.	[illegible]	[illegible]
5½% „ „ złote 36 lat	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nowe 37 lat	[illegible]	[illegible]
5% „ Bank Hipot. lwow.	[illegible]	[illegible]
6% „ „ Włośc.	[illegible]	[illegible]
5% Bank austr. węg. (National) wal. a.	[illegible]	[illegible]
5% Szląski Bod. Kredit-Anstalt	[illegible]	[illegible]
5½% Węg. ogól. Bod. Kredit-Anst.	[illegible]	[illegible]
5%/20 „ Boden Kredit-Institut	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch. 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1862	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ 4½%	105 50	106 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon.	[illegible]	[illegible]
„ wal. austr.	[illegible]	[illegible]
„ Mor.-Szląsa linia 1871/72 5%	[illegible]	[illegible]
„ poż. 14 milion. 1882 5%	[illegible]	[illegible]
„ poż. 1872 r. 100 zł. 5%	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „	[illegible]	[illegible]
„ „ 1884	[illegible]	[illegible]
Gal.-Karol-Lud. I Em. . 300 „	[illegible]	[illegible]
„ II „ 1871 300 „	[illegible]	[illegible]
„ III „ 1876 300 „	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderb. . 200 „	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „	[illegible]	[illegible]
„ II „ 1867 300 „	[illegible]	[illegible]
„ III „ 1868 300 „	[illegible]	[illegible]
„ IV „ 1872 300 „	[illegible]	[illegible]
Nordwestb. austr. . 200 „	[illegible]	[illegible]
„ Lit. B. . 200 „	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874 200 „	[illegible]	[illegible]
Rudolfa . 200 „	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1869 . 200 „	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1872 . 200 „	[illegible]	[illegible]
„ Salzkam. gut. 200 „	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie I . 200 „	[illegible]	[illegible]
„ II „ 200 „	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) . 500 „ 3%	[illegible]	[illegible]
„ . 500 „ 5%	[illegible]	[illegible]
Theissb.-Gesell. . 200 „	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkow. . 200 „	[illegible]	[illegible]
„ II Em. 200 „	[illegible]	[illegible]
Nordost . 200 „	[illegible]	[illegible]
„ złotem . 200 „	[illegible]	[illegible]
Westbahn . 200 „	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874 200 „	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Clary . . . zł. 42	39 75	40
4% Donau-Dampfsch. „ 105	107 —	—
Insbrucku „ 20	20 75	21
Keglewicha „ 10½	17 50	18
Krakowskie „ 10	18 50	19
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 —	40
Palfy „ 42	37 75	38
Rudolfa „ 10½	20 —	—
Salma „ 42	51 —	53
Salzburgskie „ 20	22 50	23
St. Genois „ 42	45 50	—
Stanisławowskie „ 20	22 75	—
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127
„ „ 50	63 50	64
Waldsteina „ 21	27 —	28
Windischgrätza „ 21	37 25	37
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5
20 frankówki	9 50	9
Imperyały rossyjskie	9 76	9
Funty szterl. angielskie	11 94	11
[illegible]	10 83	18
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	58
Rubel papierowy za 100	116 75	117

Lwów 21 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	290 —	295
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 15	100
„ „ „	89 40	90
„ „ 37-letnie	99 15	100
5% „ Banku hip. gal.	101 70	102
„ włośc. galic.	101 —	102
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 50	99
Pożyczki krajowej	101 —	103

Warszawa 21 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100
kupon	— —	—
Listy likwidacyjne	— —	88
kupon	— —	05